

Ks. Józef WARZESZAK

WARTOŚCI RELIGIJNO – PATRIOTYCZNE
W PIŚMIENICTWIE SŁUGI BOŻEGO
KS. IGNACEGO KŁOPOTOWSKIEGO (1866 – 1931)

Treść: 1. obrońca wiary katolickiej i polskości; 2. Promotor dobra wspólnego; 3. Założyciel dzieł charytatywnych; 4. Nauczyciel odróżniania dobra od zła; 5. Apostoł sprawiedliwości społecznej; 6. Heroiczny obrońca ubogiego ludu.

W dniu 20 grudnia 2004 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych w obecności Jana Pawła II zatwierdziła heroiczną cnotę sługi Bożego ks. Ignacego Kłopotowskiego¹, przybliżając w ten sposób dzień jego beatyfikacji. Sługa Boży był kapłanem Archidiecezji Warszawskiej, był proboszczem w parafii Matki Bożej Loretańskiej na Pradze, wydawał *Przegląd Katolicki*, założył Zgromadzenie Sióstr Loretańskich, które bardzo się zasłużyło dla Kościoła Warszawskiego i Polskiego publikacjami swego wydawnictwa². Wydaje się więc uzasadnione poświęcić tej świetlanej postaci kilka stron w *Warszawskich Studiach Teologicznych*.

1. Obrońca wiary katolickiej i polskości

Sługa Boży ks. Ignacy Kłopotowski pisał przede wszystkim artykuły publicystyczne i refleksje biblijne w prowadzonych przez siebie czasopismach. Kierował je przede wszystkim do chłopów (*Posiew*) i do służby (*Polak Katolik*), a więc do najniższych warstw społecznych, a zarazem najbardziej przywiązanych do wiary i Kościoła. Wydawał również pismo dla ogółu wiernych, jakim był prowadzony przez niego w Warszawie *Przegląd Katolicki*.

Ks. Ignacy Kłopotowski rozpoczął swą działalność redakcyjną w Lublinie w 1905 roku, a po trzech latach (1908) przeniósł się do Warszawy i tutaj kontynuował ją na szerszą skalę. Polska była w tym czasie w niewoli, a Lubelszczyzna była pod zaborem rosyjskim. Najniższe warstwy społeczne były dotknięte analfabetyzmem, brakiem oświaty, biedą. Ich wiara katolicka była zagrożona ze strony szerzących się prądów wolnomyślicielsko-laickich oraz ze strony sekty mariawitów, których agitatorzy roz-

¹ Por. *Wiadomości KAI* 51/52 (2004) 3.

² Por. Z.A. CHOMIUK, *Ksiądz Ignacy Kłopotowski w służbie ubogim i potrzebującym*, Warszawa 1987.

siewali po wioskach niewiarę i rzucali oszczerstwa na Kościół rzymskokatolicki, przeciągając zbałamuconych ludzi na swoją stronę. Szerzył się ponadto alkoholizm, co było związane z karczmami wiejskimi. Chłopi byli często oszukiwani przez pośredników.

Kiedy pojawiła się możliwość wydawania polskich pism katolickich Sługa Boży pozostawia swe obowiązki duszpasterskie i, za zezwoleniem swego biskupa, poświęca się całkowicie apostołstwu poprzez prasę katolicką. Nie kieruje się przy tym względami ludzkimi, ale wyłącznie motywami nadprzyrodzonymi. Oto co sam wyznaje: „Ja w swej pracy piórem nie szukam ani chwały, ani grosza – owszem dla niej usunąłem się całkiem od wszystkich swoich dawnych zajęć, które mi coś niecoś dawały, a wzięłem się do tej pracy (...) właśnie po to, aby tej waszej pracy tamę położyć i nie dopuścić kąkolowi niewiary tam, gdzie pszenica naszej świętej religii powinna rosnać i owocować. Oto mój cel, od którego nie cofnę się nigdy, a w którym moralnie pomogą mi wszyscy, komu wiara święta i Ojczyzna droga”³. Parę lat później potwierdzi tę swoją decyzję, odwołując się do motywu biblijnego: „Jeśli Dawid z procy wypalił i zabił bluźniercę, który urągał narodowi i Bogu, ja, kapłan Chrystusowy, żyjący w czasach, w których prasa jest ósmym mocarstwem świata, jej się oddałem, uważając, że inaczej byłbym śpiącym gospodarzem, który dopuścił, aby nieprzyjazny człowiek posiał kąkol na jego roli. (...) Ponieważ wiele spraw naszego kraju i Kościoła świętego bolało mnie, zwłaszcza od roku 1905, dlatego z pozwolenia swej Władzy Duchownej wszystkie obowiązki pasterskie poświęciłem dla obrony najświętszych ideałów i prawd, przez wrogów Ojczyzny i Kościoła deptanych i wyszydzanych”⁴.

Oznaczało to, że ideałem, któremu poświęcił swe życie było dobro dusz, zbawienie człowieka. Przeżywał wielki ból, gdy widział, jak lud włościański schodził na drogę grzechu, a w dalszej konsekwencji tracił wiarę. Z tych względów odpierał z całym zdecydowaniem fałsz i błędy, bronił należnych praw Kościoła, umacniał wiarę.

W jego postawie wiary rzuca się w oczy bezgraniczne posłuszeństwo, miłość i ogromny szacunek wobec władzy kościelnej: papieża, biskupa. I tak na przykład wyznaje: „Przeciw woli władzy duchownej nie wykroczyłem i nie wykrocę nigdy pomimo podstępnej prowokacji, zręcznie prowadzonej przez dwulicową prasę, w celu uśpienia czujności katolickiej”⁵. Kiedy gazety bezwyznaniowe – dzisiaj powiedzielibyśmy laickie – napadają na Kościół staje on z całym męstwem w obronie hierarchii Kościoła i wiary małuczkich: „Nie mogliśmy pozwolić na to, aby potwarz rzucona na Watykan i papieża, gorszyła masy wierzące”⁶.

Jego heroiczna cnota wiary wyrażała się następnie w tym, że ze wszystkich sił starał się o to, aby naród polski był katolicki, aby każdy Polak był katolikiem. Apelowal do kobiet: „wam, Rodaczki, cześć i sława wielka, jeśli wiarę, ten najcenniejszy skarb narodowy, utrzymacie w sercach mężczyzn. Strzeżcie wiary! To podstawowa nasza

³ *Polak Katolik* 128 (1907) 1.

⁴ *Tamże*, 7 (1914) 1.

⁵ *Tamże*, 300 (1912) 1.

⁶ *Przegląd Katolicki* (1922) 204.

zasada, to – że tak powiem – nasza istota polska”⁷. Motywem tego był fakt, że w Kościele katolickim jest pełnia zbawienia. Jak pisze w jednej homilii, gdzie jest Piotr, tam jest Chrystus, wywodząc to z tego prostego faktu, że już za życia Chrystus wsiadał zawsze do łodzi św. Piotra (por. Łk 4,21-30). Z tych względów angażował się całą duszą w obronę czystości wiary prostego ludu zagrożonej ze strony sekty mariawickiej.

Pisząc o kradzieży na Jasnej Górze pouczał: „Bolejemy nad popełnieniem świętokradztwa na Jasnej Górze. Cóż jednak znaczy utrata owych klejnotów, zdobiących cudowny Obraz, wobec tysięcy zagubionych dusz rodaków, uwikłanych w sieci obrzydliwej herezji kozłowskiej. A nikt z pewnością więcej nad tym nie boleje, jak Namiestnik Tego, który wyrzekł «Dobry Pasterz oddaje duszę swoją za owce swoje»”⁸. Wobec szerzącej się wspomnianej herezji pisał: „Dla nas płacz i ból w sercu, że święta wiara upada i że modlitwa ustaje, a najbardziej, że poniżają Najświętszy Sakrament. Sam codziennie przy pacierzu proszę Pana Boga o miłosierdzie i opamiętanie dla uwiedzionego ludu przez baby i kapłanów, którzy ich słuchają, zamiast prawowitych biskupów i papieża”⁹.

Innym motywem, który często przypominał czytelnikom, to ten, że w latach niewoli jedynie Kościół katolicki stawał w obronie polskości. Protestanci, czy prawosławni szli niemal zawsze na współpracę z zaborcami. Ale i na to miał spojrzenie inspirowane wiarą: „Jako kapłan oceniam wartość ludzi przede wszystkim z punktu widzenia religijnego. Wyraźniej powiem: chcę przez miłość do Ojczyzny, aby wszyscy Polacy byli katolikami, katolikami naprawdę – nie z imienia tylko i metryki: w tym widzę jedyną dla kraju dźwignię”¹⁰. Kiedy indziej pisał: „Jakież by to było nieszczęście, gdyby tej wiary nie znał nasz naród. I jeśli kochamy swą Ojczyznę, jeśli dbamy o jej losy, wszelkich starań dołożymy, aby każdy Polak – był katolikiem i żeby się tej wiary trzymał w całym swym postępowaniu”¹¹. Ostrzegał też, że „nie dobrze kocha swoją Ojczyznę ten, kto nie pamięta o Bogu i Kościele”¹². Stąd zdecydowanie występuje przeciwko prasie bezwyznaniowej, która głosząc na swój sposób pojęty patriotyzm, napada jednocześnie na Kościół, a przez to „prowadzi kraj do ruiny, a dusze do zguby wiecznej”¹³. Podobnie ostro występował przeciwko samym bezwyznaniowcom, którzy „radzi by świętą naszą wiarę z serc wszystkich chrześcijan wyrwać i prawdy tej wiary naszej w kłamliwym ujęciu przedstawiać”¹⁴. Polska katolicka to ideał, jaki sobie stawiał i jakiemu niezmordowanie służył, gotów ponieść wszelkie ofiary.

Jak wiadomo, im człowiek posiada wyższy stopień świętości, tym bardziej boleśnie przeżywa najmniejsze swoje uchybienie, a także grzechy drugiego człowieka. Jak

⁷ *Posiew* 2 (1906) 22.

⁸ *Tamże*, 45 (1909) 687.

⁹ *Tamże*, 8 (1911) 117.

¹⁰ *Polak Katolik* 153 (1906) 2.

¹¹ *Posiew* 11 (1912) 162.

¹² *Tamże*, 45 (1922) 1.

¹³ *Tamże*, 12 (1912) 182.

¹⁴ *Tamże*, 15 (1912) 225.

wynika z artykułów, Sługa Boży był bardzo wrażliwy na wszelki grzech i zło, jakie szerzyło się wśród ludzi. Z niezwykłą stanowczością piętnował grzechy. Jednocześnie widać, że czynił to z pobudek nadprzyrodzonych. Pisał: „Najbardziej łez godnym nieszczęściem są nasze grzechy. Płacząc nad niedolą doczesną, jakże często nie mamy ani jednej łzy żalu dla niedoli duszy! A jednak chcemy zrozumieć, że nie ma na świecie większego zła i większego nieszczęścia nad grzech. Opuszczając Boga opuszczamy jedyne źródło szczęścia na ziemi, bo ten tylko jest szczęśliwy, kto żyje z Bogiem i w Bogu. Bez Boga nie ma łaski ni pociechy, jest tylko zgryzota i rozpacz”¹⁵.

Dzisiaj jesteśmy przyzwyczajeni, że dopiero od II Soboru Watykańskiego mówi się w Kościele o powszechnym powołaniu do świętości. Tymczasem, rzecz charakterystyczna, że ks. Ignacy Kłopotowski już w owych czasach pisząc do chłopów, zachęcał ich wprost do świętości. W swoich czasopismach umieszczał życiorysy świętych, dając następujące uzasadnienie: „Niech nam czytanie żywotów świętych będzie zachętą i pomocą w pracy nad swym uświęceniem”¹⁶. Kiedy indziej napisał wprost: „Świętych nam potrzeba. Świętych po wsiach, po miasteczkach, po miastach. O gdyby każda parafia miała choć jednego świętego! Niechby on wciąż ludziom przypominał, że Bóg jest, że nas wynagrodzi niebem, albo ukarze piekłem. Ale żeby przypominał nie tylko słowami, ale i czynami – życiem, postępowaniem. Są pobożni, cnotliwi ludzie, lecz ci nie apostołują, nie wpływają na swoich braci. Widzą tonących w grzechu, a nie bronią ich wcale”¹⁷. Z tego ostatniego wezwania widać, co tak bardzo uświadomił całemu Kościołowi ostatni Sobór, apostołski wymiar świętości. Nie jest to jedyny tekst. Inny na przykład: „Niechże wtedy chwała Boża i dobro Kościoła świętego pobudzi nas do cnotliwych, pobożnych czynów, do czystości i świętości serca, aby Zbawiciel nasz, Pan Jezus mógł nas użyć jako apostołów w dzisiejszych czasach, pełnych zepsucia i zgorszenia”¹⁸. Do życia w świętości przekonywał niejednokrotnie, uświadamiając błogosławioną więź, jaka istnieje pomiędzy nią a życiem doczesnym: „Dla uświęcenia i zbawienia duszy nie żałujmy niczego – ani czasu, ani największej pracy. Jeżeli duszę zbawimy, wszystko otrzymamy, a jeśli ją potępimy, wszystko stracimy i Boga i niebo”¹⁹. Kiedy indziej przestrzegał: „Bo choćby Bóg dał nam cały świat, wszystkie jego dobra, jak w nas nie będzie bojaźni Bożej, wszystko stracimy i zmarnujemy, jak tracimy swój tygodniowy i codzienny zarobek na życie nad stan i na grzeszne postępowanie”²⁰.

Trzeba tu podkreślić, że świadomość konieczności działania na rzecz pogłębienia życia wiarą uważał za element konstytutywny prasy katolickiej. Polemizował z prasą bezwyznaniową, która nie ujmowała całości rzeczywistości ludzkiej: „Wy patrzcie nie

¹⁵ *Posiew*, dodatek (1925) 140.

¹⁶ *Tamże*, (1925) 144.

¹⁷ *Posiew* 18 (1912) 273.

¹⁸ *Tamże*, 7 (1912) 98.

¹⁹ *Tamże*, 42 (1911) 674.

²⁰ *Tamże*, 4 (1912) 50.

na te gazety, które wam wciąż trąbią w uszy o koniach, krowach, świniach, kurach, ale o tych pomyślcie, które wam prawią ustawicznie o Bogu. One tak nas oświecają jak słońce – jasne w pogodny dzień. Tamte dają światło, ale i kopeć – swąd, aż do bólu głowy nieraz. Wszak nie żyjemy dla samej ziemi, ale na ziemi dla nieba”²¹. Lub też: „Niegodziwością jest udawać przyjaciół ludu wiejskiego, aby pod pozorem oświecicielstwa, odbierać czystym, młodym duszom naszych córek największy skarb: żywą i gorącą wiarę świętą. Cóż z tego, że tam czegoś pożytecznego nauczą, skoro jednocześnie zapuszczają truciznę bezbożności. Nauka bez wiary i pobożności, to jak kwiaty bez żadnego zapachu lub puste kłosy”²².

2. Promotor dobra wspólnego

W oczy czytelnika pism Sługi Bożego rzuca się niezwykła miłość do prostego, katolickiego ludu. Jego pracy publicystycznej, pełnej poświęceń, wyrzeczeń, bezinteresowności, borykania się z trudnościami finansowymi, uprzykrzanej napaściami ze strony wrogów, nie da się w żaden sposób wytłumaczyć, jak tylko tym, że wynikała z nadprzyrodzonej wiary i miłości, jaką kierował się w swej działalności; dobro ludu tak bardzo leżało mu na sercu. Parafrazując św. Ignacego Antiocheńskiego można by powiedzieć, że wobec duchowych i materialnych potrzeb ubogiego ludu katolickiego „miłość nie pozwalała mu milczeć”²³. Oto sam wyznał: „Daję wam serce, pełne dla was miłości i chęci poświęcenia. Powoli znajdziecie w tym pisemku ukochanym, wszystko czego zażądacie. Pragnę najwięcej tego, abyście wy sami z sobą mogli tu na szpaltach *Posiewu* porozumiewać się: siać ziarno bratniej miłości i miłości Bożej, aby wydało ono stokrotny plon pięknych i szlachetnych czynów, jak przystało na potomków sławnych naszych praojców”²⁴.

Charakterystyczną cechą jego pracy publicystycznej było głoszenie wzajemnej miłości stanowej. Żywiąc ogromną miłość do chłopca, czy do służącego, nigdy nie głosił nienawiści do arystokracji, ale przeciwnie z heroicznym męstwem bronił chłopów przed trucizną nienawiści sianą przez ówczesnych socjalistów. Oto co napisał już w niepodległej Polsce, ale co nieustannie przewijało się w artykułach pisanych jeszcze wcześniej: „Nie powoduje nami żadna nienawiść. Jeśli zwracamy uwagę naszego rządu na grożące niebezpieczeństwo, kierujemy się tylko miłością świętej wiary ojców i miłością Ojczyzny, która nie może się narażać świadomie i spokojnie na grożące niebezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Ten obowiązek spełniać będziemy wiernie, zwracając uwagę wysokich władz rządowych na zabiegi wywrotowców religijno – narodowych, a raczej wysłanników i agitatorów cudzoziemskich”²⁵. Jego zdaniem, zagrożenie jest tak wielkie, iż nieodzowna jest pomoc Boża: „Uważam, szczerze wam mówię, że sami sobie

²¹ *Tamże*, 2 (1914) 20.

²² *Tamże*, 9 (1910) 132.

²³ *Por. Brewiarz kapłański*, tom II, 62.

²⁴ *Posiew* 1 (1905) 1.

²⁵ *Przegląd Katolicki* (1923) 528.

nie poradzimy, potrzeba nam koniecznie pomocy Bożej, abyśmy zapomnieli urazy do siebie i miłością się związali do pracy, jakiej nasza Ojczyzna teraz potrzebuje”²⁶. (...) „Pan Bóg pełen jest miłości i dobroci dla nas. A my dla siebie jakimi jesteśmy?”²⁷.

Z artykułów wynika, że ks. Ignacego Kłopotowskiego można uznać za wielkiego społecznika. Świadom był tego, że w trudnej doli najniższym warstwom społecznym skutecznie można ulżyć przez podniesienie oświaty i organizowanie ubogim ochronek.

Gdy chodzi o oświatę, szerzył ją niezmiernie. Dlaczego? Widział w tym sposób przygotowania się chłopów do samoobrony przed niesprawiedliwością, oszustwem, wyzyskiem, a tym samym uważał to za środek poprawy bytu społecznego ubogiego ludu oraz podniesienia cywilizacji całego narodu. W tym duchu pisał: „Cóż więc dziwnego, że ciemny i nieuczony nie poradzi i w kraju własnym, zwłaszcza że szachraję dookoła go krzywdzą i krew z niego wysysają”²⁸. Lub też: „Jakżeż może nam być dobrze, gdy ciężko zapracowany grosz przy roli, zaniesiemy rzemieślnikowi i handlarzowi i za byle co go oddamy. To się mi serce kraje na krzywdę, jaką sami sobie wyządzamy. Jeszcze się potem krzywdziciele z ciemnego człowieka naśmieją i powiedzą: głupi chłop. Przecież tak jest – nie inaczej”²⁹. Stąd całą swą energię i umiejętności pisarskie wkładał w to, aby zachęcać chłopów do tworzenia w parafiach katolickich związków, które miałyby prawo prowadzenia kas oszczędnościowych, sklepów, szkół, ochronek dla dzieci i starców. Warunkiem rozwoju była tu jednak oświata: „Ciemny i nieoświecony człowiek nie rozumie spółki, młeczarni, kasy. Nie oceni polityki i pójdzie za byle głosem, najczęściej wicherzycieli, którzy mu radzą dobrze – ale dla siebie”³⁰. Z całą miłością zachęcał: „Bracia rolnicy, bierzmy się do handlu i przemysłu, a przede wszystkim uczmy się, oświecajmy się. Jak będziemy oświeceni, to wszystko łatwiej nam pójdzie, damy sobie jakoś radę i najwięksi nasi wrogowie muszą nam ustąpić, co daj Boże jak najprędzej”³¹.

O bezinteresowności i autentycznej miłości, jaką kierował się w swej pracy wydawniczej świadczy fakt, że znając trudności materialne biedoty wiejskiej i miejskiej sprzedawał swe czasopisma po najniższej możliwie cenie, aby tylko każdemu kto umie czytać dać szansę ich prenumerowania. Narażało go to na duże kłopoty finansowe, jako że nie wszyscy prenumeratorzy wywiązywali się z wpłatami. Wówczas wspierał kasę wydawaniem książeczek do nabożeństw czy różnych broszurek religijnych.

Innym świadectwem bezgranicznego poświęcenia się sprawie apostołstwa przez prasę było założenie Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Oto co napisał o ich charyzmacie: „Wolno zatem przypuszczać, że tej na pozór skromnej inicjatywie, z najlepszych chęci przysłużenia się Kościołowi i dobrej sprawie poczętej towarzyszyć będzie bło-

²⁶ *Posiew* 35 (1906) 549.

²⁷ *Tamże*, 42 (1909) 634.

²⁸ *Tamże*, 13 (1914) 198.

²⁹ *Tamże*, 13 (1914) 197.

³⁰ *Tamże*, 17 (1912) 260.

³¹ *Tamże*, 46 (1911) 741.

goślawieństwo Boże, a jeśli rozrośnie się prasa katolicka i niby cichy misjonarz znajdzie drogę nawet do tych domów, w których noga kapłana jeszcze nie powstała i do tych ośrodków, gdzie jeszcze nie mają błogosławieństwa nauki Chrystusa, to jedną z cegiełek tej budowy życia chrześcijańskiego będzie na pewno skromny zakon Sióstr Loretańek, apostołek prasy katolickiej”³².

3. Założyciel dzieł charytatywnych

Inną domeną pracy Sługi Bożego była działalność charytatywna. Organizował, kupował, troszczył się o utrzymanie ochronek dla ubogich dzieci, domów dla upadłych dziewcząt i wreszcie domów starców dla mężczyzn i kobiet.

Z różnych odezwo publikowanych w swych gazetach widać bezgraniczną ofiarność i poświęcenie dla ubogich. Świadczy o tym choćby następująca wzmianka: „Dzieci mam przeszło 50, które żywię, jak mogę – nie posiadając ani grosza w swej kasie”³³. Jest to również świadectwo jego osobistego ubóstwa. Wspomnijmy, że do życia w ubóstwie zachęcał także kapłanów: „Nie mamy zaszczytu mieć w szeregach swoich Vianney’ów”³⁴. Zaś o udzielenie pomocy ubogim, jego podopiecznym „zwracam się jedynie z pobudek religijnych (...) Trzymam się ściśle zasady chrześcijańskiej, która poucza, że uczynek miłosierny jedynie dla miłości Bożej i bliźniego powinien być spełniony. Bądźmy miłosierni dla cierpiących, abyśmy miłosierdzia Bożego sami dostąpili”³⁵. Także i wobec samych ubogich kierował się motywami nadprzyrodzonymi: „Owszem, nie tylko należało mu dać przytułek, ale i serce okazać, aby nie bluźnił Bogu, który go stworzył w ubóstwie i biedzie, gdy tymczasem innym dał dostatki i majątki”³⁶. Ten motyw nadprzyrodzony widoczny jest w sposób szczególny w ratowaniu upadłych kobiet z demoralizacji: „Ze wszystkiego, co z łaski Bożej zrobiłem najwięcej cenię przytułek św. Antoniego, założony przed 10. laty dla poprawy moralnie zaniedbanych kobiet, gdyż chodzi tu wprost o zbawienie dusz, idących drogą do pewnego zatracenia i zguby tak wiecznej jak i doczesnej”³⁷.

Prowadzona w tak trudnych warunkach praca charytatywna byłaby nie do pomyślenia bez heroicznej cnoty nadziei. Głęboko ufał, że Bóg natchnie ludzi wierzących i poprzez nich przyjdzie z pomocą najbiedniejszym w jego zakładach. Nie organizował imprez na rzecz swych ubogich, ale wierzył w siłę modlitwy: sam gorąco się modlił oraz ubodzy „całymi dniami modlą się o to, aby Bóg skruszył serca ludzi i pobudził ich do ofiarności”³⁸.

³² *Przegląd Katolicki* (1926) 168.

³³ *Polak Katolik* 78 (1906) 2.

³⁴ *Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej* (1913) 84.

³⁵ *Polak Katolik* 8 (1907) 2.

³⁶ *Tamże*, 56 (1907) 1.

³⁷ *Tamże*, 113 (1907) 2.

³⁸ *Tamże*, 269 (1907) 2.

Podobna nadzieja nadprzyrodzona podtrzymywała jego ludzkie siły w pracy publicystycznej: „W imię Boże stajemy do pracy *ad maiorem Dei gloriam*. Do tego czasu Bóg dopomógł, Bóg nadal pomoże. Oto hasło, za którym szliśmy we wszystkich poczynaniach naszej wydawniczej pracy (...) Idziemy o własnych siłach (bez subwencji pieniężnych). Dobra prasa poparta przez czytelników utrzyma się sama i musi tym sposobem zapewnić swą niezależność pod każdym względem”³⁹. Sam żyjąc heroiczną nadzieją zachęcał wielokrotnie do niej także swych czytelników: „Te cierpienia, które Kościół katolicki przechodzi, które spadają i na jego wiernych i pobożnych wyznawców, są drogą królewską do nieba, gdzie one się zamienią w szczęście wieczne, jakiego świat nie zna i dać nie może”⁴⁰.

4. Nauczyciel odróżniania dobra od zła

Ks. Ignacy Kłopotowski niestrudzenie uczył czytelników prawdziwej mądrości chrześcijańskiej, cnoty roztropności, która polega na zaufaniu w Opatrzność Bożą: „Pożyteczne jest, aby smutek i cierpienie na nas czasami spadły i przypomniwały nam, że nie dla świata, ale dla Boga żyjemy, do którego cierpienie nas zbliża”⁴¹. W jej świetle człowiek uczy się równocześnie dowartościować rzeczywistości ziemskie: „Miejmyż tedy wiarę silną w Opatrzność Bożą, a ta wiara niech nas pobudza do pracy w tej myśli, że Bóg jej błogosławić będzie i pomagać. Módlmy się i pracujmy, a Bóg nasze zabiegi wesprze i im skutek niezawodny zapewni”⁴².

Podziwu godna jest umiejętność uczenia czystości wiary i moralności chrześcijańskiej, umiejętność rozróżniania z punktu widzenia wiary prawdziwych i fałszywych proroków, odkrywania fałszu i chęci wyrządzenia krzywdy pod płaszczykiem niby przyjaźni. „Miejcież, kochani moi, rozum. Macie wiarę Bożą: w świetle tej wiary patrzcie na sprawy religijne, na duchownych przewodników waszych, na sprawę zbawienia swego, na obowiązki swoje w tym życiu.

Choćby ci przeto, najmilej kto pochlebiał, choćby się najlepszym przyjacielem twoim, doradcą, obrońcą, nauczycielem nazywał – a żegnać się umiał i katolikiem wierzącym nazywał – jednak namawiał cię do nienawiści bliźniego, do obrazy Bożej, do nieposłuszeństwa prawowitej twej władzy – bądź pewnym, że to twój wróg, że cię zgubić pragnie, i z pewnością zgubi, jeżeli go nie będziesz unikał. I nie wierz w hasła jego patriotyczne. Patriotyzm bowiem, oparty na nienawiści na „zębach i pazurach”, na bezczeszczeniu wszystkich, co nie chcą być pod jego komendą – nic nie wart”⁴³.

Heroiczną roztropność wykazywał również w publicystyce broniącej ludność przed zagrożeniami ze strony sekty mariawickiej. Uważał pychę i nieposłuszeństwo wobec

³⁹ *Przegląd Katolicki* (1924) 666.

⁴⁰ *Posiew* 20 (1909) 306.

⁴¹ *Tamże*, 18 (1909) 274.

⁴² *Tamże*, 35 (1909) 522.

⁴³ *Tamże*, 48 (1911) 773.

biskupów za źródło odstępstwa od wiary katolickiej. Toteż piętnował wszelkie niedorzeczności i kult bałwochwalczy, które chciały zająć miejsce prawdziwej wiary⁴⁴. Jednocześnie uczył, że katolicy powinni „wedle sił i możliwości godziwe przeszkody stawiać”⁴⁵.

Wielkim świadectwem chrześcijańskiej roztropności ks. Ignacego Kłopotowskiego jest długi cykl artykułów pt. „Gawędy Starego Matusa”. W formie opowiadań uczył, językiem prostym, obrazowym, dostosowanym do mentalności prostego chłopca chrześcijańskich zasad współżycia między ludźmi. To w tej formie publicystycznej propagował oświatę i organizowanie samoobrony się chłopów przed krzywdą, zwalczał wady, jak pijaństwo, uczył pracowitości, patriotyzmu, jedności wszystkich stanów, chrześcijańskiej roztropności, udzielał niezliczonej ilości praktycznych porad życiowych, poddawał ocenie moralnej wiele zjawisk i sytuacji ludzkich, zawsze według nieskazitelnej nauki katolickiej. Pisząc na przykład o pożarach powodowanych przez dzieci, zwracał uwagę na sposób zaradzania im: w każdej parafii powinna być ochronka dla dzieci, gdzie pozostawałyby pod opieką sióstr zakonnych⁴⁶. Kiedy bezwyznaniowcy namawiali do ignorowania rozporządzenia biskupa, w którym zobowiązywał do spowiadania się z czytania wywrotowych gazet, Sługa Boży ze świętym gniewem odpowiadał: „Jak to, więc grzechy na spowiedzi taić mamy? A cóżby to była za spowiedź? Jak to, więc mamy sobie lekceważyć rozgrzeszenie kapłańskie i bez niego być w swym grzesznym życiu? Toć to prawdziwe bluźnierstwo nauczać, że po takich spowiedziach świętokradzkich, Bóg ma jeszcze błogosławić, być Ojcem miłosiernym dla nas. Wszystko daruję, ale świętokradzkiej spowiedzi nie mogę zapomnieć i dlatego w suplikacjach, które mam zwyczaj przy wieczornym pacierzu odmawiać będę dodawał (...) strzeż dusze nasz chłopskie” od bezwyznaniowców⁴⁷. W kazaniach zaś przekonywał: „Trzymajmy więc w pamięci zasadę: kto szuka naprzód ziemi, a potem nieba, straci jedno i drugie; kto zaś szuka przede wszystkim nieba, pozyska niebo i ziemię. Obyśmy tak wszyscy czynili”⁴⁸.

Wyrazem chrześcijańskiej roztropności jest fakt, że w swej pracy charytatywnej licząc całkowicie na Opatrzność Bożą, organizował źródła utrzymania dla domów: gospodarstwo, warsztaty, w których młodzi podopieczni zdobywali jednocześnie zawody. Ci, którzy mogli pracować, zarabiali w pewnym stopniu na swe utrzymanie, niedołęzni zaś całymi dniami modlili się w kaplicy, aby Bóg pobudził serca ofiarodawców do przyjsia z pomocą.

Jak już wspomniano, ks. Ignacy Kłopotowski poświęcił się całkowicie pracy publicystycznej, między innymi z tego względu, by bronić najniższe warstwy społeczne przed niesprawiedliwością, więcej, aby uczyć ich uczciwych sposobów samoobrony.

⁴⁴ Por. *Polak Katolik* 15 (1907) 1; *Tamże* 32 (1911) 1.

⁴⁵ *Posiew* 52 (1909) 798.

⁴⁶ Por. *Przegląd Katolicki* (1924) 250.

⁴⁷ *Posiew* 15 (1912) 229.

⁴⁸ *Tamże*, 37 (1924) 1.

I tak na przykład gorąco zachęcał do tworzenia chrześcijańskich zrzeszeń, które broniłyby słuszných praw chłopów⁴⁹.

Uczył uczciwej pracy i uczciwego zarabiania na życie: „Niech się nikt z nas nie ogląda na łatwy, a zwłaszcza cudzy chleb, tylko niech zawinie rękawy i ciężko sam pracuje. Z pracy najprędzej zostanie panem, a bez pracy najbogatszy pan, jeśli nie sam, to jego dzieci, będą innym bogaczom wozity wodę”⁵⁰. Zachęcał do pielęgnowania cnoty pracowitości również w czasie trwania I wojny światowej: „Wiedz, że sama żądza majątku bez pracy jest grzeszna i głupia, bo tylko pilność jest matką szczęścia – a praca uszlachetnia, wzbogaca i chroni od złego. Św. Augustyn pięknie powiedział: ‘Tarczą cnoty jest praca’. Pracujcie więc nie tylko z konieczności, ale z ochoty, z upodobania, rozumiejąc, że w ten sposób spełniacie wolę Bożą. Pracujcie z największą usilnością, a nie tylko dla was, ale i na sprzedaż wystarczy zapasów. Pracujcie dzisiaj, bo nie wiecie co jutro wam przyniesie; jedno dzisiaj, więcej jest wart niż dwa jutra, a co masz dzisiaj zrobić nie odkładaj do jutra” (...) Wstydz się mieć ręce założone, gdy dla siebie samego, dla twej rodziny, dla Ojczyzny masz tyle do zrobienia. Kot w rękawiczkach myszy nie złapie. Pracujcie ciągle, nieustannie, a zobaczycie cuda”⁵¹.

Zachęcając do pracowitości uczył jednocześnie odnosić ludzką pracę do Boga, do życia wiecznego, do szerzenia chwały Bożej. „Sumienie ich dotknięte jest trądem lenistwa i nie rozumie obowiązku pracy w pocie czoła na chleb. Pracuj, człowiecze, a Bóg ci pomoże. Pomoże przez dobrych ludzi, którym daje łaskę czynienia miłosierdzia. Kto nie pracuje, tego Bóg opuszcza, gdyż dobroczynni ludzie, widząc lenistwo takiego, nie odczuwają w sercu litości i nie przychodzą mu z pomocą. Nie po to przecież żyjemy, abyśmy jedli, ale jemy, abyśmy żyli i zasługiwali sobie na zbawienie niebieskie przez szerzenie chwały Bożej. (...) Pracujcie i oszczędzajcie. Oszczędzajcie czas od próżnowania i lenistwa. Oszczędzajcie grosz od wydatku niepotrzebnego, zwłaszcza na grzech. Pracą i modlitwą możemy dojść do wielu rzeczy, a przeciwnie lenistwem i rozrzutnością narazimy się na pewno na biedę i nędzę”⁵².

5. Apostoł sprawiedliwości społecznej

Niewątpliwie głosił konieczność sprawiedliwego wynagrodzenia, czego świadectwem jest na przykład obrona praw kobiety: „kobieta zawsze więcej warta niż mężczyzna, bo pilniej pracuje i mniej grzeszy. To jedno tylko w tych warunkach niesprawiedliwe, a to dlatego, że w Towarzystwie Pracowników Rolnych nie ma w zarządzie kobiet, tylko sami mężczyźni. Niech się kobiety o swoje upominają i niech się bronią”⁵³.

⁴⁹ Por. *Tamże*, 3 (1907) 44n.

⁵⁰ *Tamże*, 5 (1918) 35.

⁵¹ *Tamże*, 12 (1917) 83.

⁵² *Tamże*, 33 (1916) 1.

⁵³ *Tamże*, 11 (1912) 164.

Sprawiedliwość społeczna nie oznaczała dla niego komunistycznej, głoszonej wówczas, całkowitej równości w posiadaniu dóbr ziemskich. Głosił szacunek dla własności prywatnej, a równocześnie zgodę wszystkich stanów: „Niech ubożsi nie zazdroszczą bogatszym, ci zaś bogatsi niech pamiętają o pomocy dla uboższych, albowiem ‘komu więcej dano, od tego więcej żądać będą’, a oprócz tego Zbawiciel surowo przestrzega samolubnych bogaczy, skoro wyrzekł: ‘łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi dostać się do Królestwa niebieskiego’”⁵⁴. Kiedy broni własności kościelnej, to z tego względu, aby Kościół mógł świadczyć miłosierdzie na wzór „opiekuna sierot i ubogich księdza Bosco”⁵⁵.

Bronił sprawiedliwego wynagrodzenia, które powinno chronić wzajemną miłość: „Nie mówię tu bynajmniej, aby ci co się upominają o swoje nie mieli czasami racji i słuszności i aby na uznanie nie zasługiwali, nie mówię tego, raz jeszcze wyraźnie powtarzam, tylko twierdę stanowczo i zawsze utrzymywać będę, że ponieważ wywrotowcy namawiają i do zaprzestania pracy skłaniają ludzi, a nawet zmuszają, to z tego nigdy nic dobrego nie będzie, a tylko nienawiść i zemsta tak się w sercach ludzkich rozbudzą, że człowiek dla człowieka wilkiem według przysłowia zostanie”⁵⁶.

Był głęboko przekonany, że gwarancję zachowania sprawiedliwości międzyludzkiej daje wiara w Boga: „Pobożny człowiek i szczerze wierzący nie oszuka w handlu, jaki się obecnie wśród chrześcijan rozwija, gdy tymczasem nie dbający o bojaźń Bożą i własne sumienie, tylko szachrajstwem żyje i zdobywa mienie. Pobożny człowiek i szczerze wierzący w pracy swej uczciwej, zarobkowej, daje jałmużnę na rozmaite cele, czy to kościelne czy dobroczynne – zaś zły i nie żyjący wiarą, wszystko trzyma we własnej kieszeni, a jeżeli wydaje, to na własne upodobania, nieraz grzeszne i niegodziwe, jak na rozpustę, pijaństwo”⁵⁷.

Pisząc o prześladowaniach za wiarę katolicką oraz za zachowywanie narodowości polskiej dawał głęboki wyraz wiary w sprawiedliwość Bożą: „Trzeba uzbroić się w cierpliwość i prosić miłosiernego Boga o folę, w tym karaniu biednych chudziątek w Wielkopolsce. Miejmy nadzieję, że łzy i krew tych małych męczenników wyjedną dla naszej Ojczyzny lepszą dolę, a na barbarzyńców i prześladowców ściągną sprawiedliwy gniew Boży”⁵⁸.

Niezwykłą cnotę umiarkowania ks. Ignacy Kłopotowski wyrażał w artykułach polemicznych, których pisał bardzo dużo. Z jednej strony wykazywał w sposób bezkompromisowy zło, podstęp, ale z drugiej strony w obronie wartości chrześcijańskich zachowywał właściwą godność kapłana i katolika, związany z tym umiar słowa, a wreszcie miłość chrześcijańską w stosunku do przeciwników, co – jak wiadomo – nie jest łatwe. Pisał na przykład: „Proszę osądzić, jak tu można zachować obojętność i nie

⁵⁴ *Tamże*, 1 (1909) 7.

⁵⁵ *Przegląd Katolicki* (1924) 137.138.

⁵⁶ *Posiew* 35 (1906) 550.

⁵⁷ *Tamże*, 13 (1922) 5.

⁵⁸ *Tamże*, 48 (1906) 759.

wystąpić. Ten tylko zamilczy, komu o czystość obyczajów nie chodzi, lub obojętnie myśli, niech tam idzie na cudze ręce. A że się za odezwanie zostało oblanym całym kubłem pomyj, to żal nie tyle siebie, ile tej biednej głowy (...), z której jak z cebra płyną pomyje”⁵⁹. W późniejszym numerze tejże gazety napisał: „Ludzie uczeni, dobrze wychowani zbijają się w pojęciach, którymi się różnią, bo ludzie różnić się muszą – ale nigdy jak ulicznicy na siebie nie plują”⁶⁰.

Bez żadnego lęku, ale jednocześnie z całym spokojem i umiarem piętnował skąlowanie i oczernianie duchowieństwa katolickiego przez innowierców⁶¹. Wyznał też wprost: „Natomiast piszemy się najchętniej na polemikę rzeczową, co do zasad i wierzeń katolickich. Kościół katolicki jest za prawdą i ją stwierdzić potrafi niezbitym dowodem”⁶².

Wszelka krytyka, jaką prowadził wynikała z jego niezwyklej, bo opartej na nadprzyrodzonym życiu wewnętrznym wrażliwości na zło, krzywdę, fałsz, sztydzenie z wiary katolickiej, niezależnie skądkolwiek by ono pochodziło. Oto charakterystyczny tekst pod tym względem: ”Dziś nie tylko ludzie obcy ale i swoi, sąsiedzi i znajomi i przyjaciele słowem, radą, zachętą i przykładem szerzą fałszywe i przewrotne nauki. A gorszą jeszcze trucizną karmią nas pewne gazety, pisma i książki. Zła gazeta i książka to także fałszywy nauczyciel; chociaż martwy, często bywa niebezpieczniejszy i szkodliwszy, aniżeli żywy człowiek zły i przewrotny”⁶³.

6. Heroiczny obrońca ubogiego ludu

W każdym obszarze swej działalności, zarówno charytatywnej jak i publicystycznej nie byłoby możliwe pozostawienie takiej spuścizny bez heroicznej cnoty męstwa. W działalności charytatywnej przejawiała się ona w ponoszeniu wszelkich ofiar, aby tylko ulżyć doli ubogich: przy braku wystarczających środków utrzymania, zdany na jałmużnę ludzką prowadzi dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego.

Natomiast w pracy publicystycznej trzeba było mieć postawę niezwyklego męstwa, aby odsłaniać ukryte nieraz zagrożenia zła, odpierać ataki oszczerstw, które rzucały potwarz na wiarę katolicką, by występować jawnie przeciwko tym, którzy przeciwdziałali polsko – katolickiej oświacie i zrzeczeniom włościan. Pisał on: „*Posiew* zaczął wychodzić wtedy, kiedy inni pary z ust nie śmieli puścić. Tak się bali wrogów (...) Wrogowie najbardziej *Posiewu* nie lubią, bo zawsze tnie im prawdę w oczy i śmiało broni przykazań Bożych, których oni nie znoszą i radzi by żyć, nie według woli Bożej, ale swej własnej, gdyż to dla namiętności dogodniej”⁶⁴.

⁵⁹ *Polak Katolik* 126 (1907) 2.

⁶⁰ *Tamże*, 128 (1907) 2.

⁶¹ *Por. Przegląd Katolicki* (1922) 139.153.

⁶² *Tamże*, (1922) 153.

⁶³ *Posiew dodatek* (1925) 116.

⁶⁴ *Tamże*, 51 (1912) 804.

Wspaniała cnota męstwa wyrażała się zarazem w opowiedzeniu się bez żadnych zastrzeżeń po stronie autentycznej nauki Chrystusa: „Potępia Jezus owych obojętnych, którzy w sprawach wiary i Kościoła, kiedy by trzeba swoje przekonania wyjawić i tych spraw bronić, stają na uboczu i z założonymi rękoma przypatrują się, powiadając: 'Ja się w to mieszać nie chcę'”⁶⁵. Tymczasem tak podsumował swoją pracę publicystyczną: „Każda napaść na religię i Kościół, każda wycieczka bluźniercza i wszelkie projekty społeczne, w których widniała chęć osłabienia religii i moralności chrześcijańskiej, otrzymywały zawsze w naszym piśmie należyłą odprawę”⁶⁶. To samo powtórzył kilka lat później: „Obowiązkiem katolickiego pisma jest zło wszelakie piętnować i występować w obronie prawdy śmiało i odważnie, nie oglądając się na względy ludzkie. Obowiązkiem jego jest mówić: 'strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi' (Mt 7,15). Obowiązkiem jego jest karcić fałsz i obłudę, wołając: 'Rodzaju jaszczurczy, jak możecie dobre rzeczy mówić, gdy jesteście zli' (Mt 12, 34). To wszystko w ciągu ośmiu lat *Polak Katolik* czynił. Czegoż więcej odeń wymagać potrzeba?”⁶⁷.

Gdybyśmy mieli podsumować i odpowiedzieć krótko na pytanie, jakich wartości religijno – patriotycznych uczył ks. Ignacy Kłopotowski, trzeba by powiedzieć: autentycznej postawy katolickiej dla każdego Polaka, silnej wiary, która potrafiłaby się przeciwstawić bezbożnictwu i herezjom, miłości ofiarnej i solidarnej z ubogimi, nadziei na życie wieczne i lepsze jutro Ojczyzny, pracowitości ze względu na Boga i potrzeby Ojczyzny, męstwa w obronie katolickich wartości, prawdy, sprawiedliwości społecznej, miłosierdzia wobec potrzebujących. Wartości te są zawsze aktualne i czekają na zrealizowanie w każdej epoce.

VALEURS SPIRITUELLES ET PATRIOTIQUES DANS LES ÉCRITS
DU SERVITEUR DE DIEU IGNACE KŁOPOTOWSKI (1866 – 1931)

Résumé

Le serviteur de Dieu l'abbé Ignace Kłopotowski (1866-1931), prêtre de l'Archidiocèse de Varsovie, s'est fait connaître comme un défenseur ardent de la foi catholique et de l'identité nationale du peuple polonais. Il était également un promoteur de l'idée du bien commun en vie sociale. Sur le fond profondément chrétien il développait l'activité caritative dans différents milieux sociaux. Son engagement pratique était bien fondé dans la doctrine morale, dans laquelle il soulignait surtout la justice sociale et la conscience droite de la société. Pour réaliser les buts de son engagement il développait une large activité au niveau de la publication de presse. Son œuvre est continuée par la congrégation religieuse qu'il a fondée.

⁶⁵ *Tamże*, 12 (1924) 1.

⁶⁶ *Polak Katolik* 109 (1908) 1.

⁶⁷ *Tamże*, 21 (1914) 2.